Rok IV Warszawa, dn. 27 grudnia 1936 r. Nr 52

POLSKA

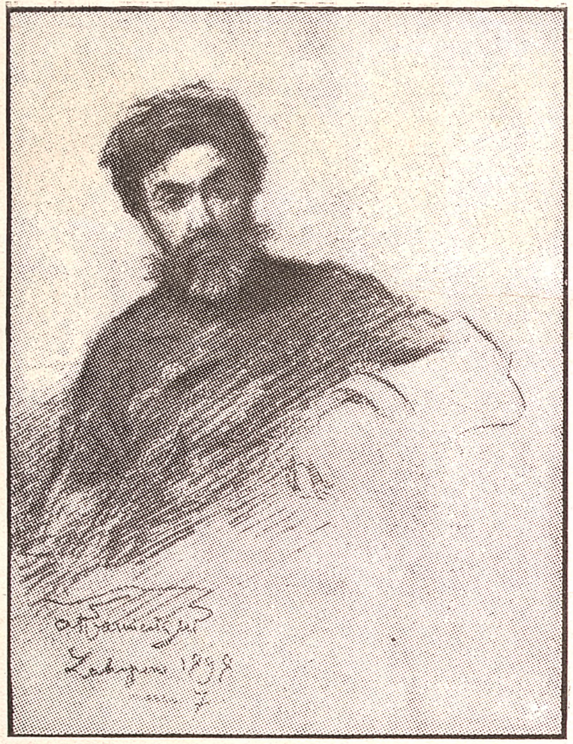
ST. WITKIEWICZ
EWANGELISTA TATR



Morskie Oko — Rys. St. Witkiewicz.

Entuzjazm dr. Chałubińskiego, który zyskał sobie u górali i gości dostojny przydomek „króla tatrzańskiego", jak również i zapał ks. Stolarczyka, przezwanego dla swych prac i zasług „pierwszym proboszczem Podhala", może zgasłyby na marne, gdyby Opatrzność w porę nie zesłała im następcy, który ideologię tych zasłużonych mężów, w momencie, gdy siły ich zaczęły już słabnąć, przejął w swe ręce i stanąwszy na czele zastępu nowych ludzi, poniósł ich sztandar naprzód a w kwestię Tatr nowego tchnął ducha. Tym opatrznościowym człowiekiem był artysta malarz i pisarz Stanisław Witkiewicz.

Urodził się on na Żmudzi w r. 1851 i już jako



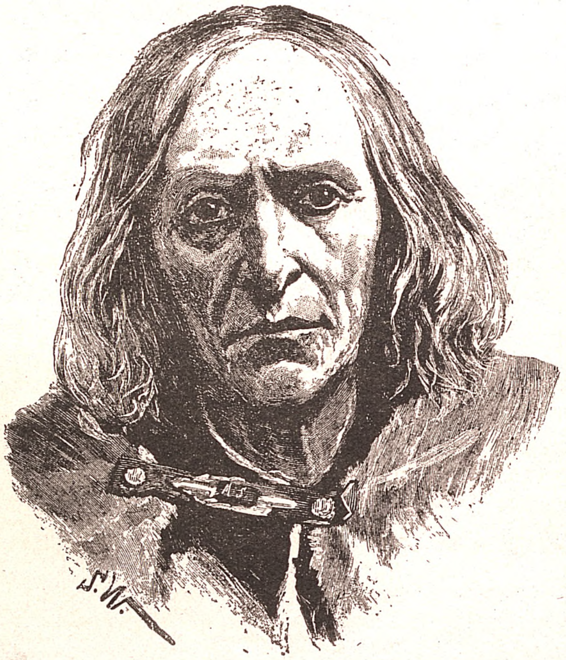
St. Witkiewicz
ur. 1851, zm. 1915 r.

12-letnie pacholę brał pośredni udział w Powstaniu Styczniowym, przekradając się do lasów, by dostarczać ukrytej w nim braci powstańczej broni, amunicji i prowiantów. Ojciec jego i dwaj starsi bracia walczyli już w oddziałach, a matka, entuzjastka sprawy narodowej, cały dom oddała na usługi powstańców. Toteż, gdy przyszła klęska przegranej, Moskale skonfiskowali Witkiewiczom majątek rodzinny, a za zesłanym na wygnanie do Tobolska mężem, podążyła na Sybir i żona, zabrawszy ze sobą młodsze dzieci. Te lata wygnania stały się dla młodocianego Stanisława Witkiewicza „najcudniejszą szkołą życia, jak pisze o nim jego siostra. Tam nauczył się on najwyższego altruizmu, ktpry po przez wszystkie późniejsze lata doczesnego bytowania na tym świecie, był jego najpiękniejszą cechą charakteru. Pielęgnował z matką chorych wygnańców, karmił zgłodniałych, gotował nieporadnym, zarabiał na utrzymanie rodziny, malując szyldy i obrazki, piekąc pierniki, robiąc pomady i papierosy, które roznosił następnie po sklepikach na sprzedaż. Przykrzejszym jednak niż tułaczka okazał się pobyt w kraju, do którego gnany tęsknotą powrócił po śmierci ojca. Panująca wokół martwota ducha i beznadziejność, w jaką popadło społeczeństwo polskie, steroryzowane coraz ostrzej srożącym się knutem, napełniało duszę młodego patrioty goryczą i rozczarowaniem.



Dr. T. Chałubiński — Rys. St. Witkiewicz.

Poczuwszy w sobie iskrę talentu boskiego, studiuje Witkiewicz malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, lecz zrażony panującym tam formalizmem, wyjeżdża do Warszawy, a następnie



Sibain — Rys. St. Witkiewicz.

na dalsze studia do Monachium, gdzie krystalizują się jego poglądy na sztukę, które później posłużą mu za bazę do przyszłych wystąpień polemicznych. Jednak cygańskie życie na obczyźnie, często o głodzie i chłodzie, wyczerpuje nadszarpnięty poprzednią tułaczką wątły organizm młodzieńczy, czyniąc go skłonnym do rozwoju choroby piersiowej. Wraca więc do Warszawy, a zostawszy po niejakim czasie kierownikiem artystycznym tygodnika „Wędrowiec", daje się poznać społeczeństwu, jako mistrz pióra.

St. Witkiewicz był zwolennikiem nie krępowania indywidualizmu, przez który, według niego, najskuteczniej przejawia się zbiorowa dusza narodu i zaznacza się plemienna jego odrębność. Przez swobodę twórczą pojedyńczych jednostek chciał dążyć do stworzenia stylu polskiego w sztuce, który by świadczył o nieśmiertelnym życiu narodu w niewoli. Rówieśnik takich genialnych jednostek jak Chełmoński. bracia Gierymscy i t. d. w swych polemi-

kach spopularyzował ich imiona i przyśpieszył tym zainteresowanie się społeczeństwa ich twórczością Jemu więc w pierwszym rzędzie zawdzięczamy rozpowszechnienie się rodzimego malarstwa polskiego.

Jednak choć Witkiewicz swą karierę artystyczną rozpoczął jako malarz, to nie pędzel, ale pióro, czułe na wszystkie wibracje barw i kształtów, tonów i uczuć, na piękno przyrody polskiej i artystyczne przejawy dusz ziomków — rozsławiło imię jego, jako artysty, w całym kraju.

Gdy okazało się, że zdrowie St. Witkiewicza wymaga dłuższej kuracji w uzdrowisku, przyjeżdża on do sławnego już ze swego życiodajnego powietrza Zakopanego i odtąd datuje się przełomowa chwila w jego życiu. Artysta znalazł się pod Tatrami w dobie, gdy weszły już one w całej pełni v świadomość narodu. Przyjechał do nich chory fizycznie i psychicznie, a gdy po kilkakrotnym pobycie wśród nich zaczął odzyskiwać zdrowie, wydał, mu się one jakimś nadziemskim, wszechpotężnym zjawiskiem, cudotwórczym i nadprzyrodzonym niemal, — jakąś świątynią życia, która sięga nieba i zamieszkała jest przez również piękne duchy. Artystę uderzył też mocno romantyzm Tatr, gdzie legendy o zbójnictwie i myślistwie były jeszcze bardzo bliskie, kiedy żył jeszcze ostatni wirchowy góral Sabała i kiedy pasterstwo górskie nie straciło jeszcze nic ze swej regionalnej poezji. Toteż porwany czarem gór i twórczych talentów górali oddaje się im cały na usługi, zyskując sobie miano „ewangelisty Tatr".

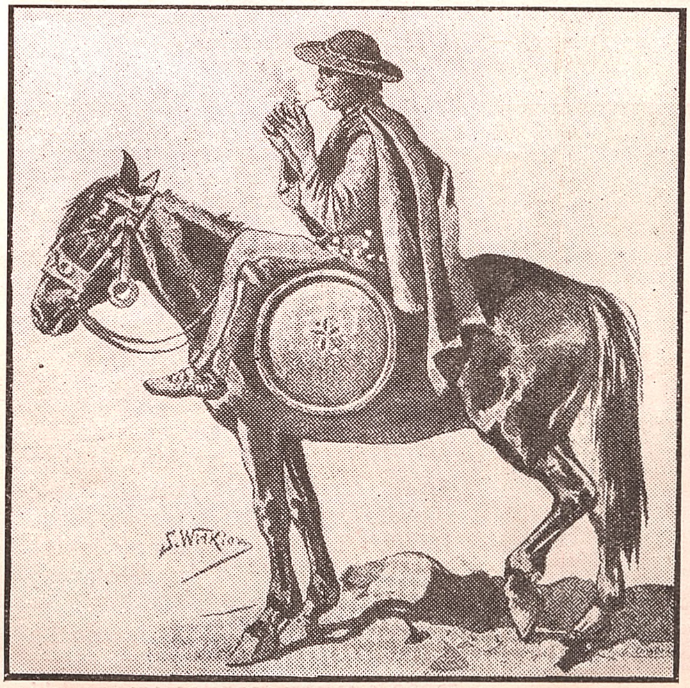
Piękne, rodzajowe obrazy Witkiewicza, w których przeważają jednak motywy górskie, jak np: „Wiatr halny", „Mgła", „Krokusy", „Kozice w Ta-



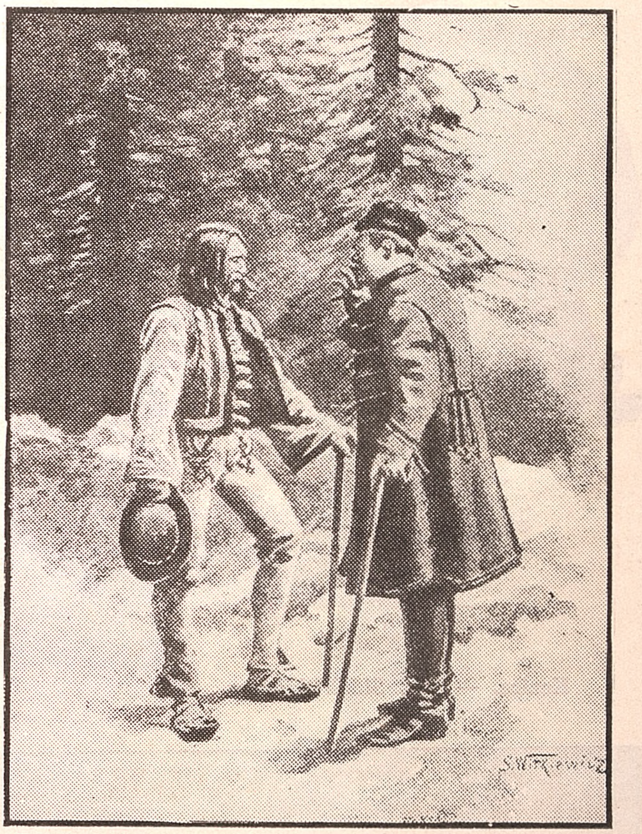
Juhas tańczący — Rys. St. Witkiewicz.



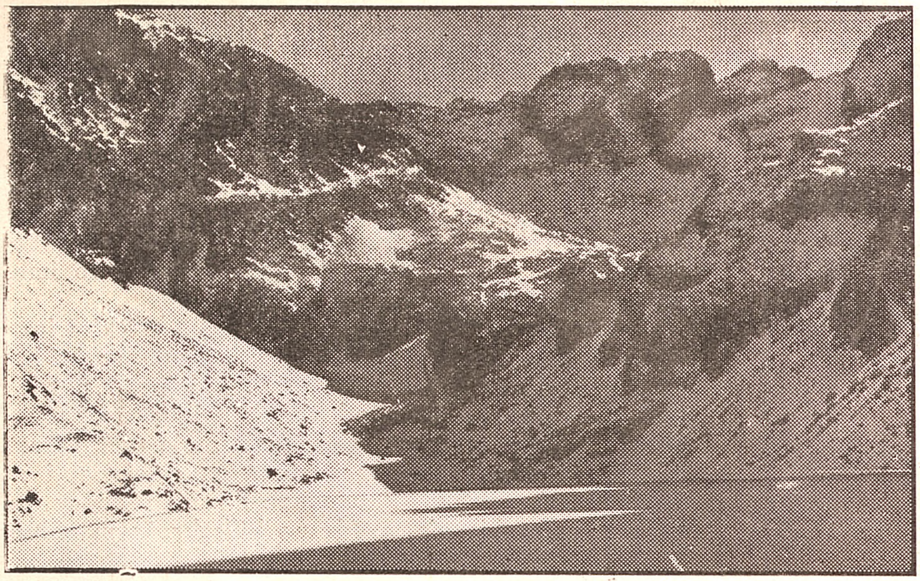
Obraz góralski na szkle, „Janosik[11].



Konny góral. — Rys. St. Witkiewicz.



Ks, Stolarczyk i góral Mateja, (rys. St. Witkiewicz).



Czarny Staw Gąsienicowy w zimie. — Fot. Dr. A. M. Wieczorek.

trach", „Owce we mgle" i t. d. można oglądać przeważnie w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Jego studia o artystycznej twórczości wielkich naszych mistrzów, jak: Juliusz Kossak, Al. Gierymski, Jan Matejko, Jacek Malczewski i artykuły krytyczne, jak np. „Mickiewicz jako kolorysta" — są wysoce wartościowymi dziełami, lecz najcenniejszą, najistotniejszą i najtrwalszą spuścizną, jaka po nim pozostała, to są wszystkie jego prace i utwory związane ze światem tatrzańskim, —• światem, w którym aż do zapamiętania rozmiłowała się jego dusza.

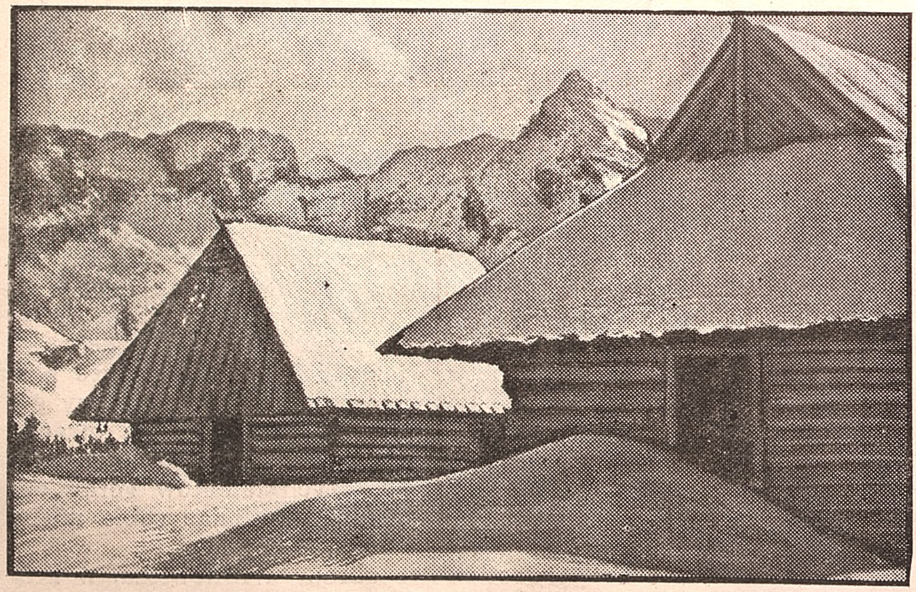
Czym dla jego płuc było żywiczne, pełne ozonu powietrze górskie, tym dla ducha stało się



Kozica. — Rys. St, Witkiewicz.



Widok na Świnicę. — Fot. Dr, A. M. Wieczorek.



Szałasy na Hali Gąsienicowej. — Fot. Dr, A. M. Wieczorek.

obcowanie z podniebnymi wirchami, oraz z pierwotną mądrością i żywiołowością gazdów. Jego pisany prozą i własnoręcznie ilustrowany poemat: „Na Przełęczy", z którego podajemy szereg ilusLracji, jest nie tylko zbiorem wrażeń i opisów wycieczek górskich, ale jednocześnie dokumen'em jego ustosunkowania się do Tatr, a przede wszystkim plastycznym i najbarwniejszym obrazem gór oraz harmonizujące! z nimi psychiki rasowej górali. Znajdują się tam też i najwierniejsze por re y trzech legendowych już postaci zakopiańskich: dr. Chałubińsko, ks. Stolarczyka i górala Sabały.

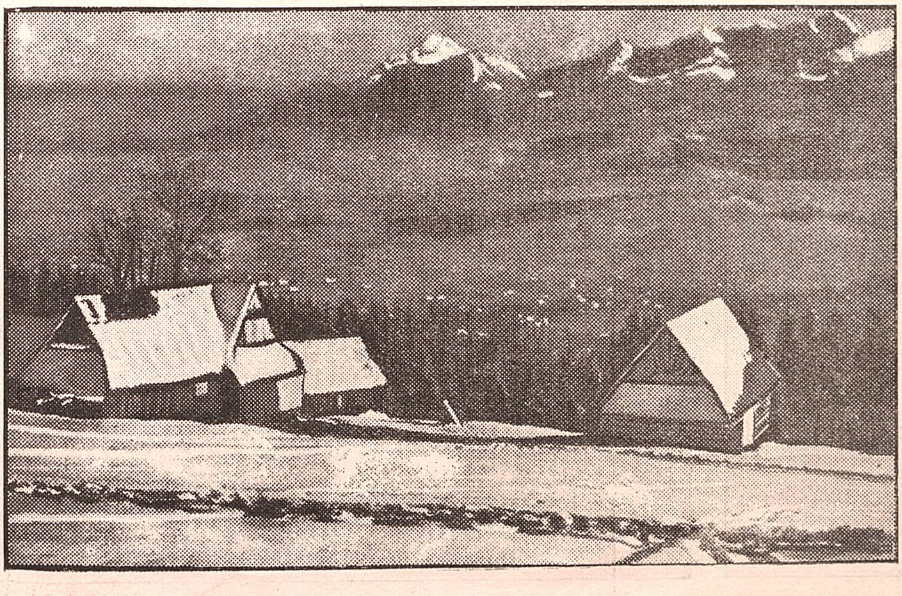
Późniejszy u wór p. t. „Po La tach" jest uzupełnieniem pierwszego i jakby manifestem, w którym autor w obliczu dwudziesto-



Widok z Zakopanego. — Fot. Dr. A, M. Wieczorek,



Dolina Chochołowska. — Fot. Dr. A. M. Wieczorek,



Widok z Sabałówki ną Tatry Wysokie, — Fot, Dr, A. M. Wieczorek,

letniego doświadczenia skupił promienie swych myśli i umiłowań, oraz jakby testamentem jego rozumu i serca. Cykl nowel „Z Tatr" pisany jest piękną gwarą podhalańską.

Lecz najważniejszą i wiekopomną zasługą Witkiewicza było to, że stał się on pionierem stylu zakopiańskiego, który stworzył na wzór budownictwa i zdobnictwa podhalańskiego. W ten sposób ucieleśnił on wizję jasnowidzenia przedwcześnie zgasłego w r. 1837 poety Cypriana Norwida, który



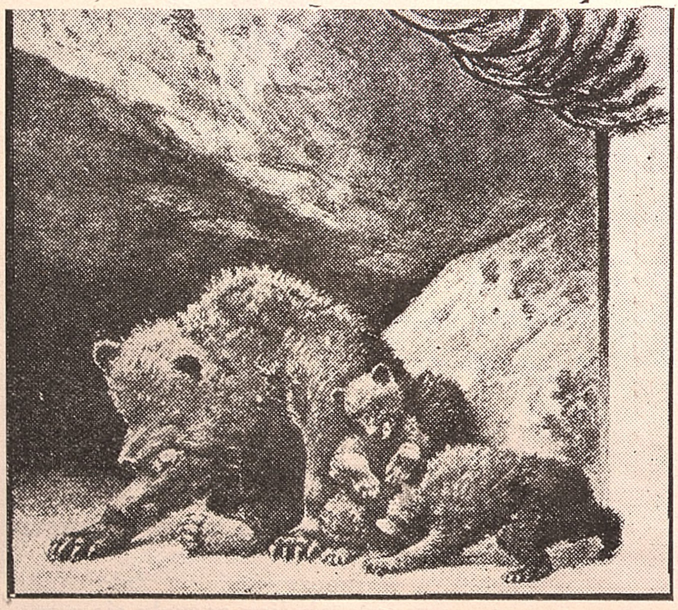
Przewodnik. — Rys. St. Witkiewicz.

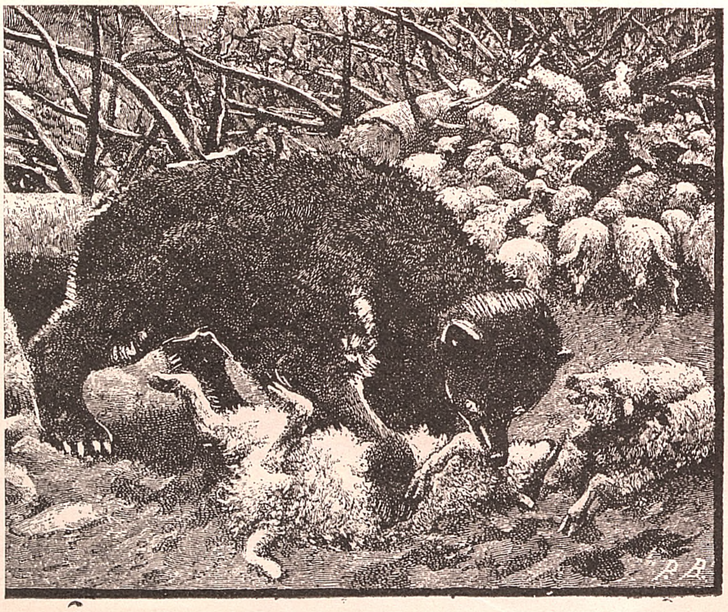
napisał w swym „Promethidionie", że w pochodzie dziejowym ludów znajdują się tylko te narody, które wnoszą własną duchową treść i specyficzną energię twórczą do ogólnego, cywilizacyjnego dorobku narodów. „Historia uczy, że wszystko w świecie ludzkim się spełnia co w natchnieniu proroczym wyczuwają wielcy ludzie" — pisze o Norwidzie Witkiewicz w utworze p. t. „Dziwny Człowiek".

I rzeczywiście w Zakopanem i w jego okolicy zaczęły się wznosić wspaniałe budowle drewniane,



Garłuch. — Rys. St. Witkiewicz.



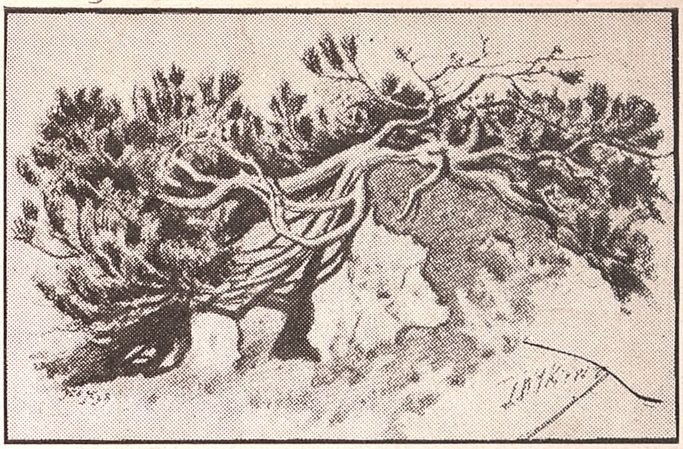


Niedźwiedzia rodzina. Rys. St, Witkiewicz, Napad niedźwiedzia na stado owiec,

Wyczarowane przezeń w kształcie starych góralskich chat, o stromych, rzezanych zębato dachach, niby ostre, poszarpane szczyty i grzbiety górskie. Jednocześnie setki rąk poczęły wyrabiać drewniane meble też w stylu zakopiańskim. W ten sposób powstała rodzima stosowana sztuka polska, w której przejawia się nieśmiertelny duch narodu.

Witkiewicz pisząc w „Na przełęczy" o Chałubińskim i nazywając go „królem tatrzańskim", dodał, że był to jeden z najlepszych królów, który dbał nie tylko o szczęście ludzi, ale także o spokój kozic i świstaków, o byt limb i smereków, pamiętał o mchu marnym i kochał dzikie i ponure głazy, stojące w milczeniu na skalnej pustyni".

Identyczny rys ukochania Tatr posiadał w całej pełni i Witkiewicz, pragnął on, aby nie uroniły one ani jednego kwiatu, ani jednego drzewa lub



Kosodrzewina. — Rys. St. Witkiewicz.



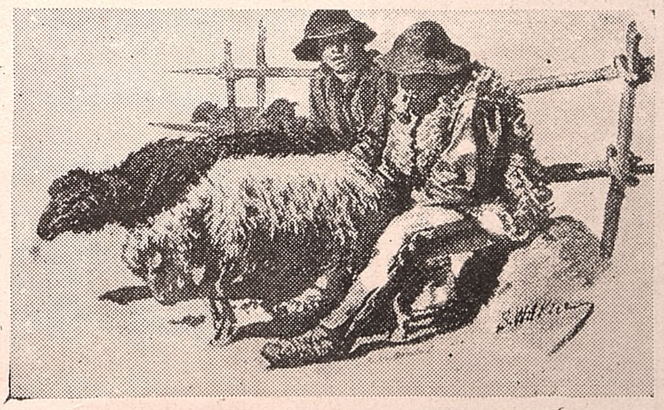
Szałas pasterski. — Rys. St. Witkiewicz.



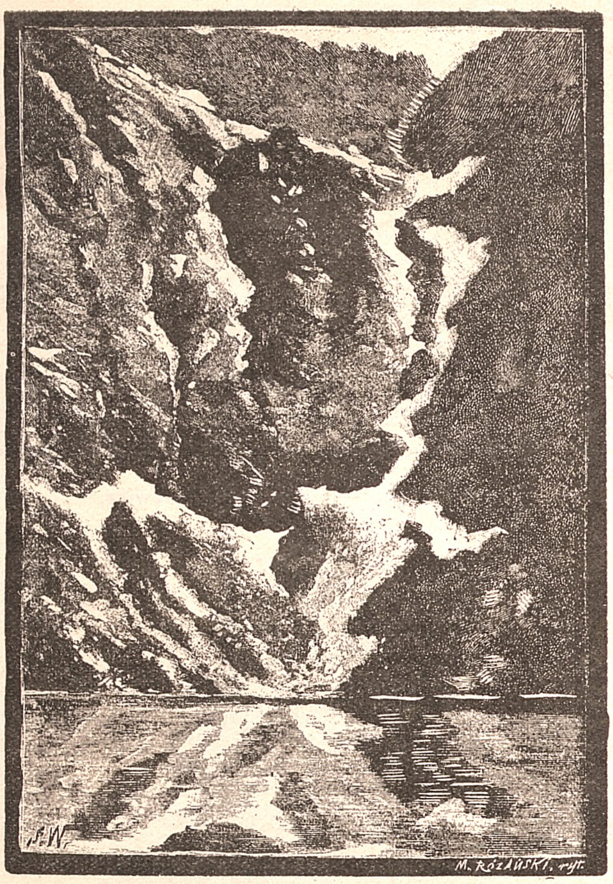
Limba. — Rys. St. Witkiewicz.

zwierzęcia, aby można je było zakonserwować całe dla najdalszych pokoleń. Gdy wyginęły już prawie w górach maki halne, zaczął ich hodowlę w domu, a następnie rozsiewał je przez najsprawniejszych górali po górach. Nic też dziwnego, że podobnie pragnął podtrzymać i tamtejszą sztukę ludową i że był wrogiem wszelkich pomysłów, któreby pełną tajemniczej grozy pustynię tatrzańską zamieniały w park, co jego zdaniem równałoby się śmierci Tatr.

Witkiewicz cenił też bardzo księdza Stolarczyka za jego działalność na ukochanym przezeń terenie. „Był on takim starożytnym królem teokratą, którego władzy i wpływów nie mąciła żadna inna siła, prócz siły dzielnego temperamentu jego ludzi" pisał Witkiewicz o kapłanie w „Na Przełęczy". Lecz najukochańszym jego przyjacielem był przede wszystkim Sabała. Był on dla Witkiewicza wcielo-



Dojenie owiec. — Rys. St. Witkiewicz,



Czarny Staw pod Rysami. — Rys. St. Witkiewicz.

ną legendą tatrzańską i żywą arką przymierza między dawnymi i młodszymi laty, gdyż w nim skupiła się cała epopea zakopiańska. Jego opowiadania, bajki, muzyka, talent narracyjny i własne górskie przeżycia, czyniły zeń w oczach Witkiewicza rapsodię dawnych bohaterskich czasów Podhala. „Sabała" — pisze o nim Witkiewicz w „Na Przełęczy" i w „Po Latach" — „stary myśliwiec, morderca nie-



Smerek halny. — Rys. St. Witkiewicz.

dźwiedzi, włóczęga tatrzański pustyni, niekiedy towarzysz zbójników, cały jednolicie wytworzony przez Tatry i ledwo umiejący się podpisać, bez innej kultury prócz tej, którą wszczepia w duszę walka i współżycie z naturą". „Sabała umiał doszukiwać się w każdym zjawisku życia jego istotnej treści i posiadał intuicję poznawania prawdy za pomocą własnej indywidualnej metody myślenia". „Wichry, przepaście, orły, niedźwiedzie, świstaki, kozice, blaski słońca, cienie chmur, mroki nocy, skały i śniegi i wonna zieleń smereków i czarne krzaki kosodrzewiny i szum wód spienionych — słowem cały świat górski żyje w jego mowie. Zwięzłość, wyrazistość, jasność, dobitność i jędrność jego określeń jest niezrównana". „Sabała w swym opowiadaniu jest sobą i orłem i niedźwiedziem i skałą i liptakiem i kozicą. Ręce jego rysują w powietrzu kontury grani lub ważą się jak orle skrzydła nad przepaściami, a gdy mówi „do wirchu", wznosząc oczy i palce ku górze, to się widzi szczyty zaobłoczne". „Z opowiadań Sabały dolatują „hruby bek ' ranionego niedźwiedzia, echa strzałów i przekleństwa, które niegdyś wstrząsały ciszę skalnych pustaci".

Ktokolwiek chciałby bliżej zapoznać się z postacią Witkiewicza, winien przestudiować podstawową o nim książkę Kazimierza Kosińskiego, wydaną staraniem Komitetu Witkiewiczowskiego w Warszawie. To cenne dzieło winno znaleźć się w każdej bibliotece polskiej, gdyż bije z niego nietylko miłość do wielkiego artysty, ale i jest ono charakterystyką ówczesnych prądów artystycznych.



Przed chatą góralską. — Rys. St. Witkiewicz.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Mazowiecka 1.

Szef Biura Prasowego Ś. Z. P. z Z.: Inż. J. Grabowski — Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Władysław Oszelda.

Druk „KADRA" Warszawa, ul. Długa 50.